CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 23 LIPCA 1933 R. NR. 12.

ŁESIA UKRAINKA

(† 1.VIII. 1913).

Tym charakterystycznym pseudonimem podpisywała swe utwory poetyckie Laryssa z Kosaczów Kwitkowa, pisarka ukraińska, stojąca w jednym rzędzie z Szewczenką i Frankiem.

Urodziła się 26 lutego 1871 r. Ojciec jej Piotr Kosacz, ziemianin wołyński, był prezesem t. zw. „mirowych pośredników" i powiatowym marszałkiem szlachty. Decydujący wpływ na kształcenie się Łesi miała jej matka, zasłużona działaczka społeczna, znana pisarka (pseudonim — Ołena Pcziłka), kobieta o mocnym, prawie męskim charakterze, oraz brat matki, słynny działacz ukraiński, później prof. uniwersytetu sofijskiego — M. Drahomanow.



A więc, jak widzimy, rodzice i krewni Łesi byli ludźmi wybitnie oświeconymi, a przytem uświadomionymi narodowo a nie „ludofilami", co na te czasy było do pewnego stopnia wyjątkiem.

Staranne, aczkolwiek trochę „pozytywistyczne" wychowanie domowe (w najlepszem tego słowa znaczeniu) pod kierunkiem energicznej matki i pod wpływami wuja, wpajanie od lat dziecinnych miłości do narodu i ziemi, wyrabianie poczucia obowiązku względem Ojczyzny oraz atmosfera inteligencji i zainteresowań duchowych — bardzo wcześnie obudziły talent literacki Łesi. Już jako dwunastoletnia dziewczynka drukuje wiersze w czasopismach, a mając lat 13 razem ze swym bratem Michałem przekłada i wydaje „Wieczory" Hohola (Lwów, 1885).

Przyjazd do Kijowa i zażyłe stosunki rodziny Kosaczów z rodzinami poety M. Staryćkiego i kompozytora M. Łysenki ostatecznie kształtują światopogląd Łesi i jej dojrzałą świadomość narodową.

Niestety, równolegle z rozwojem duchowym poetki, już od 11 roku życia zaczynała się rozwijać w jej organizmie straszna choroba — gruźlica, która zmusza ją do ciągłych podróży. Krym, operacja w Berlinie (1897), Karpaty (1901) San-Remo na Riwierze (1901 — 1903), Kaukaz...

Trawiona zabójczą chorobą, Łesia Ukrainka mogła egzystować już tylko w słońcu południa, a więc początkowo — Krym i Kaukaz, później — Egipt (Heluan) i znowu Kaukaz (Surami), gdzie poetkę spotkała przedwczesna śmierć.

Zdumiewająco olbrzymi dorobek literacki (siedem wielkich tomów) tej niezwykłej w literaturze świata kobiety-pisarki, pod względem formy, jest logicznym rozwinięciem linji poetyckiej: liryka — poemat — dramat.

Oprócz doskonałości stylu, plastyczności obrazów, doskonałego języka i mistrzowskiego opanowania formy dramatycznej, — najważniejszem i najbardziej zdumiewającem w twórczości Łesi Ukrainki jest wewnętrzna energja utworów, płomień prawdziwej poezji i prawie niedościgniony (poza Szewczenką) w literaturze ukraińskiej prometejski patos *narodowy*. Toteż jeszcze w r. 1898, t. zn. przed zjawieniem się najważniejszych utworów dramatycz-

nych Ł. Ukrainki, — I. Franko, pisarz o zaostrzonem poczuciu krytycznem, powiedział: „Od czasu „Testamentu" Szewczenki Ukraina jeszcze nie słyszała tak mocnego, tak gorącego i tak poetyckiego słowa, jakie płyną z ust tej wiotkiej, chorej dziewczyny. Prawda, epigoni Szewczenki nieraz „rwali kajdany" i „zapowiadali wolność", lecz były to tylko frazesy... Jeszcze raz powtarzam: czytając miękką i neurasteniczną pisaninę współczesnych młodych Ukraińców — męczyzn... mimowoli przychodzi myśl, że ta chora, słabiutka dziewczyna jest bodaj jedynym *mężczyzną* na wszystkich ziemiach ukraińskich" („Lit. Nauk. Wistn." 1898 ks. VII).

Dzisiaj, ogarniając całokształt twórczości poetki, formułę Franki śmiało można rozszerzyć poza granice Ukrainy. Uzna to każdy, kto się zainteresuje nietylko liryką tej Safo ukraińskiej, ale przedewszystkiem jej traktowaniem, zdawałoby się „wyczerpanego" przez tytanów poezji światowej tematu, jak „Don-Juan" („Kaminnyj Hospodar"), albo jej ujęciem innych nieśmiertelnych tematów („U puszczi" z życia pierwszych purytan w Ameryce, „Orgja" z czasów upadku Hellady, „W katakombach" — z doby prześladowań chrześćjan, „Kasandra" i in.) lub czarującą bajką — „Lisowa pisnia" (która poniekąd przypomina „Zatopiony dzwon" H. Hauptmana) z jej urokiem przyrody polesko-wołyńskiej...

Specjalnie aktualną stroną poezji Ł. Ukrainki jest jej „proroctwo Kasandry" o tej apokaliptycznej dobie, która się rozpoczęła w historji Ukrainy w rok po śmierci poetki, a zwłaszcza po 1917 roku. W czasach może największego „uśpienia" świadomości ukraińskiej, w okresie bodaj największego, ale jakże pozornego „dobrobytu" i „milczenia" — ta niezwykła kobieta przewidywała niedaleką przyszłość i ostrzegała swój naród... niestety — bez skutku: poetka nie była popularną za życia. Dopiero lata 1917 — 1920 i następne zwróciły nań uwagę szerokich warstw społeczeństwa ukraińskiego i „odkryły" ją mniej więcej w ten sposób, jak „odkryto" Norwida w dzisiejszej Polsce. Sygnałem do tego był historyczny już dziś artykuł krytyczny publicysty Dr. D. Doncowa („Poetka risorgimentu ukraińskiego" — „Lit. Nauk. Wistnyk", 1922 r. ks. II).

Obecnie literatura ukraińska posiada szereg gruntownych monografji o poetce.

Na zakończenie warto przypomnieć, że utwory A. Mickiewicza należały do najwcześniejszej lektury Ł. Ukrainki. Dowodem tego jest mistrzowski przekład „Pieśni" z „Konrada Wallenroda" („Wilja, naszych strumieni rodzico"...) w 1887 r., oraz „Krymski Spohady", napisane w 1891 r. pod pewnym wpływem mickiewiczowskich „Sonetów Krymskich".

Ed. K.

ŁESIA UKRAINKA.

Pragnęłabym popłynąć w dal...

Pragnęłabym popłynąć w dal na fali,
Jak ta Ofelia szalona, w mirt przybrana.
A pieśni me płynęłyby mi w ślad
Falując, mknąc, jak te przeczyste wody
Wciąż dalej, dalej...

Lazurowe prądy
Jedwabiem fal spowiłyby me ciało,
Kołysząc mię do snu, jak to marzenie,
Tak cicho, cicho...

Wówczas, zbywszy woli,
Tonęłabym w spowiciu bez oporu,
Ze śpiewem, już zaledwie dosłyszalnym,
Nurzając się w błękitne, jasne wody
Wciąż głębiej, głębiej...

Potemby na fali
Pozostał dźwięk, nieznaczny, słabe echo
Mych pieśni, tak, jak mrące przypomnienie
Prastarych klechd, śpiewanych bardzo dawno — —
W nich było coś z dymiącej krwi i smutku,
Lecz któż je zna? Ta pieśń rozgłośnie brzmiała
Tak dawno, dawno...

Potem zmilkłby oddźwięk,
Na fali wód w dal płynąłby już tylko
Zielony mirt, co ze mną wraz nie poszedł
Na dno... na dno... hen mknąłby on, aż wreszcie
Dopłynąłby do cichych, modrych stawów —
Na wodnych tu bieg wstrzymałby lilijach.
Płaczące w toń schylałyby się brzozy
Żałobnych swych splecionych rąk żałobą;
Z nadziemskich sfer rosiłby na lilije
I na ten mirt, co rwałam go szalona,
Kojący spokój...

Tłumaczył *S. Twerdochlib.*

Nie bądź mechanicznym odbiorcą pisma nic niedającym wzamian

Kołomyjki

Ludowe piosnki — kuplety, niby polskie Krakowiaki. Zwykle jedno, lub dwustrofowe. Składają się z obrazu i refleksji. Związek nie zawsze łatwo uchwytny, ale zwykle jest. Strofa, czterowierszowa, ma swoją odrębną muzyczną strukturę o licznych odmianach — warjacjach. Nazwa wskazuje na Kołomyję, jako na kołyskę kołomyjek, ale dzisiaj rozpowszechniły się one po całem niemal terytorjum ukraińskiem i wielu poetów, nawet Szewczenko, używało chętnie tej formy wiersza.

* * *

Hej lipowe moje skrzypce,
Barwinkowe struny,
Kiedy zagram, to umarły
Wyskoczyłby z trumny.

* * *

Myślałem ci, miły bracie,
Że słoneczko schodzi,
A to moja najmilejsza
Po podwórcu chodzi.
Chodzi sobie po podwórcu,
Chodzi po ogrodzie,
A gdzie tylko nogą stąpi,
Biała róża schodzi.

* * *

Nie dziwuję się, że moja
Miła taka hoża,
Bo koło niej wczoraj z nieba
Spadła jasna zorza.
Jak spadała zorza z nieba
W drzazgi się rozbiła,
A dziewczyna pozbierała
Główkę ozdobiła.

* * *

Oj nie wszystkie sady kwitną
Co się rozwijają,
Nie wszyscy się pobierają,
Którzy się kochają.
A połowa sadów kwitnie,
Połowa usychu,
I niejedna czarnobrewa
Za swym lubym wzdycha.

* * *

Nie spałam dziś całą nockę
A już dzionek dnieje, —
Ach nie wiem ja nieszczęśliwa,
Co się z miłym dzieje
Gdyby w gaju był mój miły,
Ptaszki by śpiewały,
Zakwitłyby wszystkie kwiatki.
Szumiałby gaj cały.

* * *

Ty tak lubisz kołomyjkę
Ogromnie, ogromnie,
Jak zaśpiewam, to zapłaczesz,
Bo pomyślisz o mnie.

* * *

Och boli mię głowa boli
Od samego czoła,
Nie widziałam kochanego.
Ni dziś ani wczoraj.
Ktoby myślał, że ja za nim
Nie żałuję wcale,
A jak wyjdę na ulicę
Od wiatru się walę.

* * *

Jedna góra popod chmury,
Druga góra niska,
Jedna miła za górami,
Druga miła blizka.
U tej miłej za górami
I woły i krowy,
A z tą drugą, czarnobrewą
Serdeczne rozmowy.
Ja tę miłą za górami
Ludziom podaruję,
A do bliskiej czarnobrewej
Z sercem powędruje.

* * *

Przywiodła mię na świat matka
Pośród ciemnej nocki,
I dała mi liczko hoże
Dała czarne oczki.
Och było mi, matko moja,
Nie dawać piękności,
Ino było mi dać, matko,
Więcej szczęśliwości

* * *

Moje miłe śpiewaneczki
Słowami rzeźbione,
Nauczyłam się was śpiewać
Od matki rodzonej.
Przy rodzonej was śpiewałam
Przy obcej zapomnę,
Rozejdziecie się po świecie,
Jak dzieci bezdomne.

Przekład Bohdana Łepkiego.

FELIKS ZAHORA.

W sidłach uprzedzeń

Poprzez życie i stosunki polsko-ukraińskie wlecze się dręczący cień uprzedzeń i skłonności do przesady. Wypływa to przeważnie ze specyficznego charakteru tych stosunków, lecz nieraz z uporu i ignorancji obu stron. Mniej uprzedzenia — więcej wyrozumiałości, a współegzystencja obu narodów byłaby łatwiejsza i prostsza. Tymczasem wciąż się wyciąga najrozmaitsze fakty i fakciki, piętnuje się je i podkreśla, najczęściej zresztą słusznie, lecz nie koniecznie potrzebnie.

W utarczkach tych ciągle pod pręgierzem stoi literatura polska. Publicyści ukraińscy wynajdują najsłabsze jej strony pod względem „ukraińskości" i rozwodzą się nad tem długo i szeroko. Np. p. Kryżaniwśkyj w art. p. t. „W zaczarowanem kole" [1]) kreuje Sienkiewicza na papieża legendy „o buntowniczym stepie" i drobiazgowo analizuje powieści Kossak-Szczuckiej („Pożoga) i Dunin - Kozickiej („Burza od Wschodu").

Zasadniczo p. Kryżaniwśkyj ma rację, lecz uprzedzenie nie pozwala mu objektywniej spojrzeć na Trylogję, w której są i *sprawiedliwe* myśli o Ukrainie, oraz zastosować „okoliczności łagodzących" względem omawianych autorów.

Sienkiewicz, apoteozując szlachetczyznę z okresu jej największego bodaj rozkładu, nieliczącsię z historją, tworzy arcydzieło literackie — wbrew „racji". Ukrainę i Ukraińców przedstawia okropnie, tendencyjnie, bo są to *wrogowie* apoteozowanej szlachty. Szwedzi, Tatarzy i Turcy w Trylogji też nie lepiej wyglądają...

Kossak-Szczucka i Dunin-Kozicka znów reprezentują pokolenie z okresu zaciętych walk polsko-ukraińskich. W psychice ich dominują nie „wpływy Sienkiewicza", lecz groza przeżytych walk i to im odbiera objektywizm i trzeźwość sądu. To samo się dzieje i w grupie ukraińskiej z tego okresu. Prawdopodobnie, (obym się mylił!), ludzie ci, jak z jednej tak i z drugiej strony, na długo są straceni dla naszej pracy „zbliżeniowej".

Zresztą te „okoliczności łagodzące" względem autorów, nie łagodzą krzywdy ukraińskiej. Lecz jaka przyjdzie korzyść z wywlekania i podkreślania tej krzywdy? Strona polska zechce się „zrewanżować", wyciągnie identyczne kawałki z publikacij ukraińskich, zacznie wytykać różne ustępy, zwroty i niepotrzebne cudzysłowy i zamiast łagodzenia sprawy, nastąpi proces jątrzenia, zmuszania do nowego przeżywania tych niefortunnych detali i potęgowania *uprzedzeń.*

Twierdzenie, iż „romans" Sienkiewicza, czy inne, „najbardziej charakterystyczne utwory" polskie, wżerają się w psychikę społeczeństwa polskiego i „stawiają kropki nad „i" w sprawie ukraińskiej" — jest grubą przesadą. Polska i Ukraina, i nie oddziś, i nazbyt blisko są ze sobą związane, aby poznawanie się Polaków i Ukraińców i wzajemny sąd o sobie kształtował się pod wpływem romansów. Naturalnie, sąd ten i poznanie się wzajemne wiele pozostawiają do życzenia, lecz to nie wina literatury polskiej...

[1]) Biul. P. U. NNr. 4 (6) i 9.

Moje osobiste poszanowanie Ukrainy i Ukraińców i najszczersza przychylność sprawie ukraińskiej bynajmniej nie została zamęcona ani Trylogją, ani całym szeregiem innych „antyukraińskich" książek polskich. Natomiast „lepsza" część literatury polskiej poniekąd obudziła i spotęgowała te dodatnie uczucia.

„Ukraina jest to ziemia nieodgadnionych przeznaczeń, plac pośredni, neutralny między Polską a Moskwą... Na tej ziemi końskiemi kopytami zrytej, ciałami poległych utłuszczonej, kośćmy ich zasianej, a drobnym deszczem ciepłej krwi zroszonej„ bujnie porósł smutek..." [1]).

Takie określenie dalekiego od Ukrainy Mickiewicza, już skłania do badań dziejów tej ziemi „nieodgadnionych przeznaczeń".

Wreszcie ośmieszone przez p. Kryżaniwśkiego „legendy Szkoły Ukraińskiej, „idyla — Ukraina Zaleskiego i Goszczyńskiego, kraj „wo die Citrönen bluhen", kraj pieśni, spokoju i piękna":

„Tajemnica niezbadana spoczywa w niej, Boże,
Samorodne wszystko u nas i bujne jak zboże!
Ukraina — matka nasza? och och letopiscy.
Piśmiennicy tam kijowscy, co wiedzą bo wszyscy?
Pan Bóg pisze jeno w niebie sam księgi tej ziemi.
Leciż wiecznie w proch z Hetmany, z piewcami swojemi!
Ziemia wielka! bojowisko od wieków człowiecze!
Ściśnij w garść, tą krwią zapachnie i łzami pociecze [2]).

„Idylista" Zaleski odczuwa cały tragizm narodu ukraińskiego i tej ziemi, którą serdecznie ukochał, o której przez całe życie marzył:

„Urodziłem się w Narodu niewoli
Pieśniami chciałem ulżyć jego męce,
Dużom z nim bolał, lecz najsroższej doli
Że wśród nadzieji kostnieją mi ręce.
Śniłem przez wiek cały wojenne gody,
Wyczekiwałem wielkiego Hetmana
I czekałem stary jakem czekał młody.
Duma dum moich, och! niewyśpiewana" [3]).

To pożegnalna, ostatnia, niedokończona pieśń starca - poety...

I sprawiedlwi ci ludzie byli dla „ludu" ukraińskiego, uznawali jego zasługi względem „ludu" polskiego, może jakoś swoiście, „ówcześnie", — ale uznawali i rozumieli krzywdy wyrządzone Ukrainie przez Polskę.

„... tam (na Ukrainie) — pisze ostrożnie Goszczyński [4]) — spoczął najwidoczniej duch wolności ludu polskiego... Owo uczucie wolności w ludzie ukraińskim objawiło się w postaci za dzikiej może dla dzisiejszych czasów, że w końcu przyprowadziło do zbrodni przeciwojczystych, lubo część ich spada na złość jego braci (Polaków); nie usprawiedliwiamy złego, bierzemy tylko myśl ogólnie. Wszakże mimo wszystkich zarzutów, jakie Polska Ukrainie zrobić może, pewnem jest, że

[1]) A. Mickiewicz. Kurs literatury słowiańskiej.
[2]) J. B. Zaleski. Potrzeba Zbaraska.
[3]) J. B. Zaleski. Niewyśpiewana.
[4]) „Demokrata Polski" Cz. IV marzec — kwiecień 1842 r.

życie kozacze dostarczyło prześlicznych czynów chwale ojczystej, najpiękniejszych kart ojczystym dziejom."

A Zaleski [1]) otwarcie stwierdza:

„Polska zadłużyła się wielce Ukrainie. Mogę to tem śmielej mówić, że w drażliwej tej sprawie nosiłem częściej i ochotniej stronom polubowne warunki wiecznego pokoju, niż hasło wojenne do bratobójczych długich zapasów. Polska jednak młoda, póki jeszcze czas, powinna się zdobyć na szlachetną i podniosłą skruchę. Miłujcie ten lud i bądźcie gotowi w każdej chwili do wymierzenia mu sprawiedliwości, najzupełniejszej sprawiedliwości".

Podobne ustępy bogato się wplatają w literaturę polską i, niewątpliwie, w ukraińską, tylko nieszczęsne sidła naszych uprzedzeń nie pozwalają nam odpowiednio je zrozumieć i ocenić.

[1]) List do Ludwika Jankowskiego z 4 marca 1845 r.

Wprawdzie należy zwalczać rzeczy złe (nie przedstawiając je gorszemi niż są), *lecz tembardziej trzeba podnosić i uwypuklać reczy dobre i piękne, które mogą łączyć, a nie dzielić.*

„... ziemia z krwi nie osycha, kłócim się i bijem, (Polacy i Ukraińcy. Red.) a przecież Bóg posiał w serca nasze jakoweś semina miłości [1])... Najwyższy czas aby obie strony uczciwie zrewidowały swoje stanowisko, wyzbyły się sideł uprzedzeń i stworzyły warunki do zakiełkowania tym „seminom miłości".

[1]) Henryk Sienkiewicz. Pan Wołodyjowski. Wydaw. Zakł. Nauk. Im. Ossol. str. 197. Por. Nr. 1 miesięcznika „Biuletyn Polsko-Ukraiński" — art. p. t. „Sienkiewicz, którego nie znamy".

Hl. Ł.

Mikołaj Skrypnyk

Rewolwerowy wystrzał rozległ się głucho, krótko...

Tak bywa, gdy strzelają w coś bardzo bliskiego.

Tak bywa gdy strzelają do siebie...

I w nienaturalnej pozie leżało to, co przed chwilą było człowiekiem, z jego myślami i wątpliwościami, zdenerwowaniem, decyzją...

To w Moskwie, 7 lipca 1933 r., odebrał sobie życie prezes Rady Narodowościowej Z. S. S. R., zastępca prezesa Rady Komisarzy Ludowych U. S. S.R., członek C. K. K. P. B. U., „stary bolszewik" — Mikołaj Skrypnyk...

Podziemna robota, zesłanie, więzienie, walka rewolucyjna, — wszystko to wypełniło większą część jego życia, zahartowało wolę, wzmocniło jego charakter.

Był to człowiek, który mimo podeszłego wieku (urodził się w 1871 r.), żywiołowo kochał życie i wszystko co z życiem jest związane.

Więc samobójstwo to nie było lekkomyślnym czynem młodego, nierozsądnego człowieka, ani rozpaczliwym krokiem jajakiegoś mizantropa.

Nie.

Gdy człowiek stary, zdrów fizycznie i duchowo, materjalista, człowiek o żelaznym charakterze decyduje zniszczyć siebie, wykreślić się z życia, które tak kocha, muszą go skłaniać do tego niewątpliwie bardzo ważne i niezmiernie ważkie powody.

Więc jakież powody do samobójstwa mógł mieć jeden z najwyższych przestawicieli władzy w U. S. S. R.?

Kamisarz ludowy inspekcji włościańsko-robotniczej, komisarz ludowy sprawiedliwości, komisarz ludowy oświaty, — oto stanowiska, które od chwili utworzenia Ukraińskiej Socjalistycznej Sowieckiej Respubliki Skrypnyk kolejno zajmował, jako zaufany i „swój" człowiek czerwonego moskiewskiego Kremla.

Nie napróżno powierzono mu w swoim czasie tak poważną placówkę jak stanowisko prezesa Rady Narodowościowej Z. S. S. R., tego, w swoim rodzaju, (wprawdzie zupełnie nieaktualnego), parlamentu drugiej instancji.

Na wiosnę 1933 r. Skrypnyk został mianowany zastępcą prezesa Rady Komisarzy Ludowych Z. S. S. R., a tekę komisarza Oświaty otrzymał Zatonśkyj.

Rozmieszczenia te początkowo mogły się wydawać jako zwykłe kontredanse w sowieckiem życiu politycznem, lecz w pierwszem już przemówieniu nowego komisarza oświaty zabrzmiały charakterystyczne nuty załatwiania porachunków politycznych ze swoim poprzednikiem.

Zatonśkyj, niewymieniając narazie nazwiska, prosto i kategorycznie oświadczył, iż komisarjat ludowy oświaty dotychczas dążył do zupełnego zerwania łączności kulturalnej między U. S. S. R. a Z. S. S. R., do zmniejszenia rosyjskich szkół na Ukrainie, a zwiększenia ukraińskich; podkreślił iż wrogie, obce, petlurowskie elementy wdarły się na najodpowiedzialniejszą placówkę — do budownictwa narodowo-kulturalnego.

I gdy jasnem się stało, że przemówienie to zdjęło koronę chwały z wczorajszego jeszcze „niespożytego bojownika o generalną linję partji" (tak niedawno wychwalała Skrypnyka prasa sowiecka, z okazji obchodu sześćdziesięciolecia jego urodzin), gdy wszyscy zrozumieli, że Skrypnyk utracił swoje poprzednie „tabu" działacza partyjnego ,rozpoczęła się przeciwko niemu szalona kampanja.

Pojawiły się więc i publiczne wystąpienia przeciw działalności komisarjatu oświaty i w prasie znalazły się artykuły i wzmianki o jego grzechach i błędach, lecz nazwiska *jeszcze* nie wymieniano .

Dopiero na plenum C. K. K. P. B. U. w dniu 10 czerwca 1933 r., sekretarz Komitetu Postyszew postawił kropki nad „i", niedwuznacznie mówiąc, że Skrypnyk chował za swemi plecami jawnych wrogów, kontrrewolucjonistów, petlurowców.

„Drapie sobie plecy towarzysz Skrypnyk — dodaje mówca — lecz prawdopodobnie i nam wypadnie dopomóc mu teplecy podrapać".

Jak dalece dopomagali Skrypnykowi „drapać plecy" w przeciągu miesiąca — niewiadomo, lecz w pierwszych dniach lipca znalazł się on w Moskwie, wezwany na rozprawę partyjną, a 7 lipca popełnił samobójstwo. W związku z tym faktem, C. K. partji ogłosił, że ukraińskie elementy nacjonalistyczne zdobyły zaufanie Skrypnyka, który, pozostając z niemi w kontakcie, popełnił mnóstwo błędów, a niemając odwagi do nich się przyznać, — podniósł rękę na siebie.

Czy tak jest rzeczywiście?

Gdy załamała się polityka ekonomiczna Z. S. S. R., gdy Moskwa spostrzegła, że dotychczasowy śpichlerz Rosji — Ukraina nie życzy sobie nadal spełniać swej roli historycznej, że świadomie sabotażuje ona zabiegi Moskwy w tym kie-

runku, — przed Moskwą zarysowało się pytanie: kto jest winien, że taki stan rzeczy powstał?

I wypadło, że istotnie zawiniła tu polityka narowodościowa partji, stosująca leninowskie rozwiązanie kwestji narodowościowej, a więc tolerująca ukrainizację, sprzyjająca wyodrębnianiu się ludności ukraińskiej od ludności innej, zwłaszcza od rosyjskiej.

Ale trzeba znaleść jakiegoś winowajcę, więc dla pozoru winę zwalono na komisarza oświaty Skrypnyka, dawnego przyjaciela Lenina, który w ten sposób się ustosunkował do kwestji narodowościowej i współżycie Ukrainy z Rosją uważał za możliwe. Zatem Skrypnyk musi odpokutować za błąd partji, błąd, który niezwłocznie trzeba naprawić.

A rytuał naprawy tych błędów jest znany: po pierwsze — publiczna skrucha winowajcy za popełnione błędy, po drugie — uroczysta obietnica poprawy.

Upokorzy się człowiek dobrze, na pewien czas odejdzie na bok, w cień, a potem znów może wypłynąć...

Lecz tu stało się jakoś inaczej, — nie to, do czego się wszyscy przyzwyczaili wobec licznych przykładów Rykowów, Zinowjewów, Kamieniewów, Tomskich i innych.

Skrucha w tej sprawie byłaby przyznaniem się do błędu prowadzenia ukrainizacji, uznaniem potrzeby oficjalnej już rusyfikacji.

I stała się rzecz w Sowietach niezwykła: gdy człowiekowi zaproponowano skruchę, którąby przekreśliła całą jego ideologję i dotychczasową pracę, człowiek ten wolał odebrać sobie życie, niż taką skruchę okazać.

Tu właśnie leży różnica między elastycznymi internacjonalistami, a świadomym narodowcem, choćby on był i komunistą.

Krew zrobiła swoje i stary bolszewik, partyjnik, może poraz pierwszy, ale otwarcie poszedł przeciw partji, która wymagała od niego takiej skruchy. Ukraina stała mu się droższą niż partja, więc zabił się.

Czytamy jeszcze w gazetach o pogrzebie Skrypnyka, na którym przemawiał Zatonśkyj, wytykając grzechy polityczne i błędy Skrypnyka, wychodząc z założenia, że mówienie tylko dobrze o umarłych jest zabobonem burżuazyjnym.

Musiał postarać się tę sprawę wyświetlić, bo naprawdę jak to mogło być? Skrypnyk przez 7 lat był komisarzem oświaty, a przez cały ten czas ani inspekcja włościańsko-robotnicza, ani komisja rewizyjna C. K. partji, na których czele stał Zatonśkyj, nic kontrewolucyjnego w działalności Skrypnyka nie spostrzegły...

Pozatem mówca musiałby pomyśleć o przyszłości własnej, bo naprawdę „dziś ty a jutro może i ja"... Nie łatwo współpracować z Moskwą.

Nad świeżą mogiłą naszego bądź co bądź wroga, nie pójdziemy w ślady Zatońskiego. Omówimy nietylko wrogą nam działalność nieboszczyka.

Nie możemy zapomnieć faktu, że w 1903 r. Mikołaj Skrypnyk, młody wówczas pomocnik adwokata przysięgłego, rozpoczynając swą pracę polityczną, wydaje w Odesie proklamacje w języku ukraińskim.

Wiemy, że Skrypnyk był jednym z inicjatorów utworzenia w r. 1918 ukraińskiej robotniczo-włościańskiej respubliki, lecz jednocześnie pamiętamy, że z jego inicjatywy i za jego staraniem respublikę tę utworzono jako samodzielną.

Pamiętamy, że Skrypnyk był współtwórcą konstytucji Z. S. S. R., lecz nie zapominamy, że i konstytucja U. S. S. R., z jej zasadami wejścia U. S. S. R. w skład Związku S. S. S. R., jako niezależnej republiki, z zastrzeżeniem prawa wolnego wystąpienia, jest również dziełem tegoż Skrypnyka.

Doskonale pamiętamy, że Skrypnyk, jako prokurator generalny U. S. S. R. walczył (choć może nie tak gorąco jak jego następcy) z „petlurowszczyzną", lecz nigdy nie zapomnimy, że wprowadził on język ukraiński do sądownictwa Ukrainy sowieckiej, że on również wpłynął na sprawę przekładu całego ustawodawstwa ukraińskiego na język ukraiński.

Wiemy, że Skrypnyk zarządził likwidację Szumskizmu i sam to wykonał, lecz widzieliśmy też, jak „stary czekista" odgryzał się wobec napaści ze strony Łarina, Lebidia i innych ukrainożerców na narodowościowy kurs partji i na ukrainizację.

Tak, Skrypnyk był niegdyś współpracownikiem Dzierżynskiego, Skrypnyk również, jako komisarz oświaty zlikwidował chwylowizm, jefremowszczyznę i jaworszczyznę, lecz tenże Skrypnyk, na wiosnę 1930 r., zaznaczył, że czas już przerwać nagankę na Chwylowego.

Skrypnyk był „starym bolszewikiem" jednak głosił on, że kultura ukraińska jest to kultura nowych setek, nowych tysięcy inteligencji ukraińskiej, to kultura nowych miljonowych mas proletarjackich.

Doskonale wiemy, że brał on udział w rządzie U. S. S. R., w tej ekspozyturze Moskwy, ale jednocześnie jakże pobożnie (bez bojaźni użyjmy tego wyrazu) ustosunkowywał się do uporządkowania pisowni ukraińskiej, z jaką radością zatwierdzał on tę pisownię — wspólne dzieło najlepszych, najbardziej fachowych narodowych sił ukraińskich.

I tylko Skrypnyk, jako dawny przyjaciel osobisty Lenina, na wszystkich zjazdach wszechukraińskich pozwalał sobie protestować przeciwko temu, ażeby plan przebudowy socjalnej niszczył zasadniczą linję zabezpieczenia potrzeb poszczególnych narodów.

A gdy powstała koncepcja unieszkodliwienia ukrainizacji za pomocą wprowadzenia międzynarodowego języka esperanto, koncepcja nieoficjalnie popierana przez Moskwę, — człowiek ten, więcej niż średniego wzrostu, nieco pochylony, z długiemi, siwemi wąsami i z siwą bródką, prawie zupełnie łysy, z opadniętemi lecz żywemi oczami, o szczupłej, podłużnej twarzy, zawsze po europejsku ubrany, gorąco oświadczył: „dążenia do esperantyzacji jest to zamiana ukrainizacji na esperantyzację. Jednak pozwólcie nam, szanowni towarzysze, nie dopuścić was do tego. Dla nas kwestja ukrainizacji jest kwestją uświadomienia miljonowych mas".

Kwestje ukrainizacji, ukraińskiej kultury i języka były dla niego nie jakiemiś modnemi wyrazami, lecz stanowiły najgłębszy cel życia tego człowieka. Ażeby spraw tych nie zdradzić, Skrypnyk wystrzałem rewolwerowym odbiera sobie życie.

Lecz strzelając do siebie czy nie strzelał on jednocześnie do idei współżycia ukraińsko-rosyjskiego, do teorji Ukrainy pod moskiewsko-komunistycznym protektoratem, którą za życia wyznawał?

Zabijając siebie, czy nie miał on świadomości, że i tę teorję jednocześnie zabija?

I czy swojem samobójstwem nie chciał on dowieść całemu ukraińswu, że teorja ta jest błędna, pokazać w co się ona wciela?...

Popłyną lata, wszystko się uspokoi, wszystko wejdzie na normalne tory i historyk ukraiński, w Kijowie, będzie miał możność bezstronnie, objektywnie przyjrzeć się tej postaci. Ujmie w swe ręce wagi, na jedną szalę złoży wszystkie złe uczynki Skrypnyka. Szala upadnie nisko, do ziemi. Na drugą szalę rzuci maleńką stalową kulkę rewolwerową, która, z dźwiękiem wpadając w pustą szalę, — przeważy szalę napełnioną przewinami.

I wtedy, zdaje się, w gmachu — nie „W. U. A. N.", a Ukraińskiej Akademji Nauk, w gmachu wyczyszczonym ze wszystkiego co go przez tyle lat zaśmiecało, na ścianie zostanie zawieszony portret członka Akademji Mikołaja Skrypnyka.

Zjazd nauczycielstwa ukraińskiego na Rusi Podkarpackiej

W dniach 1 i 2 lipca b. r. odbyły się w Mukaczewie na Rusi Podkarpackiej manifestacyjne uroczystości Ukraińców karpatoruskich, zorganizowane przez Proświtę i ukraińskie Tow. Nauczycielskie, w którym wzięło udział ok. 2000 osób, w tej liczbie 800 nauczycieli. Po deklaracji lojalności wobec Czechosłowacji i zaprotestowaniu przeciw usiłowaniu o rewizję granic Republiki Czechosłowackiej, podejmanym przez Niemców i Węgrów, uchwalono rezolucję, zawierającą żądanie przeniesienia Akademji Rolniczej z Podebradów i uniwersytetu ukraińskiego z Pragi na teren Rusi Podkarpackiej oraz wyrazy ubolewania z powodu szykan, stosowanych przez niektóre urzędy administracyjne i żandarmerję w stosunku do osób przyznających się do narodowości ukraińskiej. O realizacji zobowiązań, zawartych w traktatach i konstytucji czechosłowackiej odnośnie do autonomji Rusi Podkarpckiej, mogących stanowić najważniejszy i najistotniejszy punkt programu narodowego, wspomniano tylko mimochodem.

Uroczystości wyżej opisane, będące dorocznemi manifestacjami Ukraińców karpatoruskich, na które udaje się zmobilizować co roku mniej więcej taką samą ilość ludzi i naogół tych samych, dowodzą pewnej konsolidacji żywiołu ukraińskiego na Rusi Podkarpackiej, konsolodacji jednak na martwym punkcie. W normalnie uchwalanych rezolucjach brak tendencji, na których istnienie wskazują np. odpowiednie wystąpienia Ukraińców, zamieszkałych na terytorjum Galicji, w miejsce zaś ich wstawiono patetyczne lecz naogół wodniste deklaracje lojalności wobec Czechosłowacji i wspólnego frontu antyrewizjonistycznego.

Obserwacja życia Ukraińców karpatoruskich wskazuje na przyczyny tego zjawiska, noszącego wszystkie cechy psychologji nieprometejskiej. Na Rusi podkarpackiej nie można mianowicie dotychczas mówić o stabilizacji poczucia narodowego. Ludzie przerzucali się z dnia na dzień z przynależności do narodowości ukraińskiej do przynależności do innych narodowości. Mnożą się pozatem wypadki bezpłciowości politycznej pod nazwami Rusinów, Rusniaków, Karpatorusinów czy „tuteszny ch", analogicznie do nazwy Starorusinów galicyjskich, a wyrosłe, jak niegdyś w Galicji na tle długoletniego niedorozwoju narodowego, mieszanie orjentacji politycznej z narodową, wyznania, a wreszcie konjunkturalizmu. U fundamentu wszystkich tych niedomagań leży brak rodzimej inteligencji, niedający się porównać z sytuacją na żadnem innem terytorjum, zamieszkałem przez Ukraińców. Inteligencja karpatoruska tworzy się dopiero, nie rozporządzając jednak wyższemi uczelniami na miejscu, a wyrastając z warstwy najuboższej robotniczo-rolniczej, — gdyż tę właśnie niemal bez wyjątku stanowią Ukraińcy, — borykać się musi ciężko z trudnościami.

W czasie tego intermezza, za jakie okres współczesny należy uważać, rządy dusz na Rusi Podkarpackiej chwycili w swoje ręce nieliczni emigranci i szereg miejscowych zawodowych perekińczyków. Wczorajszy Węgier dziś jest Ukraińcem, jutro może być Rosjaninem, lub Czechem, względnie Słowakiem.

Przy takich niemal bez wyjątku kierownikach, a przy równocześnie trwającej akcji moskalofilów, którzy korzystając z takiego samego materjału kierowniczego, posiadają jednak oparcie w głęboko zakorzenionem moskalofilstwie narodowości rządzącej w Czechosłowacji, jest zjawiskiem zupełnie zrozumiałem, że konsolidacja stosunków narodowościowych na Rusi Podkarpackiej ma charakter stabilizacji na martwym punkcie.

Bohdan Habdank.

Trzy uwagi

„Nowyj Czas" z dn. 16.VII. b. r. opublikował odezwę *Europejskiego Zjednoczenia Organizacyj Ukraińskich na Obczyźnie*, skierowaną do „narodów, rządy których podpisały umowy z Sowietami".

Zasadniczy moment tej niezwykłej odezwy zawarty jest w twierdzeniu, że państwa zawierające umowy i podpisujące pakty w Sowietami odmawiają tem samem „pomocy i protekcji" narodom uciśnionym, z któremi wczoraj jeszcze dzieliły wspólny las krajów podbitych. Nieco dalej odezwa zawiera zdanie ściśle poboczne: „...przyłączając się via podpisywanie paktów do akcji katowania Ukrainy".

Odezwa zamyka się ostrzeżeniem: „Wasza przysłość uzależniona jest od losu Ukrainy. Jeśli Ukraina odpadnie od Moskwy, niepodległość wasza będzie uratowana, lecz gdyby została w walce tej zgnębiona, wówczas poczęści i wy zejdziecie wraz z nią do grobu".

Ciekawem byłoby skonstatować, ileż to do owego Zjednoczenia należy ugrupowań ukraińskich, które przed podpisaniem ostatnio zawartych paktów nieagresji były *tak samo* negatywnie ustosunkowane do Polski, „pomoc i protekcję" znajdując u kontrahenta traktatu w Rapallo - Niemiec przed hitlerowskich?!

Prawie, że nie było wtedy słychać antyniemieckich głosów ukraińskich, które, per analogiam do głosów dzisiejszych, powinneby były powstać z racji niezwykle bliskiej wówczas współpracy niemiecko - bolszewickiej! A nawet działo się zgoła naodwrót, cała praca „jedynie prawowiernych" nacjonalistów ukraińskich, w owych czasach w Berlinie znajdowała „protekcję i pomoc!".

Co *wówczas* porabiał płk. Konowalec i *gdzie* się obracał ? Może w antybolszewickiej Warszawie, gdzieś daleko od tych Niemiec, których poseł w Moskwie przez kilka długich lat był jedynym dyplomatą europejskim ściśle współpracującym z rządem Z. S. S. R?

Niezmiernie dużo dociekań snuć można na temat ówczesnej współpracy niemiecko - sowieckiej i roli nacjonalistów z pod znaku „Surmy" i „Rozbudowy Nacji". Tak dużo przypuszczeń ciśnie się na usta, że mimowoli powstaje naturalne zapytanie.

Kogo ma rehabilitować dziwny artykuł w „Nowym Czasie" z dn. 13.VII. przedstawiający J. I. Kraszewskiego i innych emigrantów politycznych polskich, jako szpiegów francuskich i włoskich?!

* * *

Gdy się czyta ukraińską prasę galicyjską i analizuje liczne, ostre docinki przeciwpolskie z powodu polsko - sowieckiego paktu nieagresji — to ma się wrażenie, że dawniej, przed tym paktem, w dobie konfliktów granicznych i dyplomatycznych polsko - sowieckich, w okresie zamachu na

posła Dirksena w Moskwie, zamachu bombowego na poselstwo sowieckie w Warszawie, piekielnej propagandy antypolskiej w Z. S. S. R. i t. p. prasa ta musiała jakgdyby być po stronie polskiej, lub przynajmniej nie atakować Polski, oraz stać na platformie wyraźnie i zdecydowanie antybolszewickiej.

Otóż bynajmniej tak nie było. Kierowana swoją prywatną logiką była w znacznej części „radianofilską" i w przeciwieństwie do emigracyjnej prasy ukraińskiej, nie dopatrywała się zupełnie nic złego dla narodu ukraińskiego w Z. S. S. R., a nawet owszem widziała w owej „bud' szczo bud" — ukrainśkij derżawi" nad Dnieprem postęp w kierunku narodowym.

Przyjaciół Z. S. S. R. — Niemców, dostarczających setek dla niego „speców", współpracujących w organizacji przemysłu wojennego Moskwy i instalujących tam nowe dziedziny wytwórczości (lotnictwo, gazy trujące i t. p. i t. p.), — nie atakowała .

Reasumując — gdy Polska była w złych stosunkach z Sowietami, a Niemcy z Moskwą w serdecznej przyjaźni — wówczas prasa ukraińska *nie była inną, odmienną.*

Jeden można stąd wyciągnąć wniosek logiczny. Nie o pakty polsko - sowieckie idzie tu w istocie, *lecz o stosunki polsko - ukraińskie.* Pakty nieagresji dostarczyły tylko trochę świeżej wody na młyn słusznej częstokroć krytyki współczesnego stanu stosunków polsko - ukraińskich.

Lecz poco w takim razie używać pawich piór i koturnów górnego stylu prometejsko - niepodległościowego?

*
* *

Praca Biuletynu Polsko - Ukraińskiego dwa razy spotkała się z zasadniczemi atakami: ze strony „Ukraińskiej Nywy" w Łucku i „Rozbudowy Nacji" w Pradze.

Trudno nam było dyskutować z temi organami prasowemi. Zdecydowanie bylibyśmy przelicytowani na tym zagłobowskim targowisku, kupczącym skórą niedźwiedzia dla jednych cudzego, a nieupolowanego zarówno przez jedną jak i przez drugą grupę.

Nasze milczenie nie jest jednak zasadą niezmienną.

P. Red. Palijew, w „Nowym Czasie" z dn. 13.VII. b. r. polemizując z p. prezesem Dr. Lewickim, w art. p. t. „Ku likwidacji oszukaństwa", m. inn. pisze: A jaką moralną i organizacyjną siłę reprezentuje U. N. D. O.? Tych 1.000 lub 2.000 formalnych członków, z warstwy inteligentów, w gronie których są i tacy, którzy reklamują monarchizm, *inni są stałymi współpracownikami Biuletynu Polsko - Ukraińskiego* (Podkr. Red...), a inni znowu współpracują w „Nowych Szlachach".

Rozumiemy i podzielamy moralny zarzut współpracownictwa kogokolwiek bądź z terenu narodowo - ukraińskiego w „Nowych Szlachach", wysunięty przed red. Palijewa. Jest to zarzut zprecyzowany, rozważony i głęboko uzasadniony.

Wiadomem jest natomiast, że ze strony red. Palijewa i „Nowego Czasu" nie było dotychczas żadnych wynurzeń, świadczących o negatywnem jego stanowisku do Biuletynu, a tembardziej o możliwości inkriminowania komukolwiek bądź zarzutu niemoralności z racji udziału w pracy Biuletynu.

Jakim tedy prawem moralnem red. Palijew umieszcza w jednym szeregu Biuletyn i Nowy Szlachy?

Zdawkowo, mimochodem, poraz pierwszy podchodząc na szerokiem forum do Biuletynu od strony zagadnienia „dobry czy zły", kopnął go zlekka i zboku, zdążając do zgoła innego celu, kryjącego się w zakamarkach wewnętrznych walk politycznych, stronnictw ukraińskich.

Nie powinien był tego zrobić red. Palijew i z innych względów.

Ze względów właśnie moralnych, o respektowanie których tak namiętnie walczy... *W. Bączkowski.*

KONKURS

Redakcja Biuletynu Polsko-Ukraińskiego ogłasza niniejszem konkurs na nowy tytuł naszego tygodnika, który wyrażałby kierunek i tendencję pisma, byłby krótki i łatwo utrwalający się w pamięci.

I nagroda a) komplet Biuletynu, b) 2 tomy dzieł L. Wasilewskiego: „Sprawy narodowościowe w teorji i w życiu" oraz „Ukraińska sprawa narodowa", c) 1-roczna prenumerata tygodnika.

II nagroda a) komplet Biuletynu, b) L. W. „Ukraińska sprawa narodowa", c) roczna prenumerata Biuletynu.

III nagroda a) komplet Biuletynu, b) roczna prenumerata Biuletynu.

Termin nadsyłania projektów tytułów upływa z dniem 1 września b. r.

Kronika Z. S. S. R.

JESZCZE W SPRAWIE SAMOBÓJSTWA M. SKRYPNYKA.

Strzał Skrypnyka uprzedziła systematyczna kampanja przeciwko zmarłemu. Oprócz mowy na plenum C. K. K. P. B. Ukr., Postyszew wygłosił odpowiednie przemówienie na plenum Charkowskiego „Obłkomu" dn. 14.VI r. b. z bardziej jeszcze zgrzytliwym i grożącym ustępem, poświęconym Skrypnykowi:

„Oto w tych dniach wystąpił w Akademji Przemysłowej niejaki Połonskyj, bezpartyjny lektor języka ukraińskiego... ten wrogi agent (sic!), z katedry sowieckiej bezczelnie wystąpił z takim wnioskiem: „Po ustąpieniu Skrypnyka (ze stanowiska komisarza oświaty) rozpoczął się rozdział z kulturą halicką. Należy walczyć z szowinizmem rosyjskim, albowiem nawet U. N. D. O. zagranicą pisze, że po ustąpieniu Skrypnyka zaczęła się rusyfikacja Ukrainy"... W ustach wroga jest to całkiem logiczne... Wróg stara się ukryć za plecami tow. Skrypnyka, co jeszcze raz podkreśla ważkość jego błędów. Ale daremnie stara się ukryć... Obecnie sam tow. Skrypnyk naciera swe plecy szorstką gąbką, ale jeszcze nie bardzo nią *naciska.* Będziemy zmuszeni mu dopomóc. (śmiech, aplauz).

(„Wisty" 3.VII. 33).

Tak mówił oficjalny przedstawiciel władzy sowieckiej i Rosjanin z pochodzenia. Ale szczytem wszystkiego jest mowa byłego członka partji ukraińskich „soc. - rewol.", b. członka Centr. Rady — Lubczenki. Cytując ze starego artykułu Stalina bezapelacyjne twierdzenie, że „walka kresowych (okrainnych) t. zw. „rządów" była i pozostaje walką kon-

trrewolucji burżuazyjnej przeciwko socjalizmowi", Lubczenko, grzmi o „przecenianiu przez Skrypnyka kwestji narodowej", która ma tylko „znaczenie *pomocnicze*", jako część „problematu dyktatury Z. S. S. R.", o „wychwalaniu i wybielaniu Centralnej Rady i szkodliwej Ukraińskiej Partji Komunistycznej" (zlikwidowanej przed 10 laty) i nareszcie o tem, że Skrypnyk

„który stał na czele komisarjatu oświaty, który był kierownikiem katedry narodowościowej i przez pewien czas faktycznie kierował frontem historycznym (t. zn. drażliwą sprawą układania „historji" partyjnej), — powiem prosto — stworzył swą *szkółkę*... Należy pamiętać, że wszystkie twierdzenia tow. Skrypnyka i m. były nietylko wygłaszane, ale także drukowane i zalecane przez komisarjat... dla studentów szkół wyższych".

Ponadto Skrypnyk — „nie dosyć radykalnie odrzucił swe błędne domaganie się przyłączenia Kubania i Taganrogu do Ukrainy".

(„Wisty" 6.VII. 33).

Pogrzeb Skrypnyka wbrew tradycji, nie odbył się w Moskwie obok murów kremlowskich (gdzie znajdują się prochy bolszewików o wiele mniej „starych" i „zasłużonych"), lecz w prowincjonalnym Charkowie, na drugi dzień po samobójstwie. Nad trumną przemawiało trzech mówców: Pietrowskij, następca Skrypnyka Zatonśkyj i przedstawiciel „starych bolszewików" Suchomlin. Na uwagę zasługują mowy dwuch ostatnich.

Moralność burżuazyjna — mówił Zatonśkyj — uczy, że o umarłych mówi się albo dobrze, albo nic. My, bolszewicy, z pogardą odrzucamy ten fałsz... Nikt nie może odmówić Skrypnykowi jego wspaniałej przeszłości, gdy odważny ten bolszewik prowadził krecią, podziemną, robotę za czasów carskich. Pięć razy wyrywał się z więzień i zesłania, ażeby móc wrócić do niebezpiecznej działalności rewolucjonisty — zawodowca... Nie raz patrzał śmierci w oczy na frontach walki domowej, był organizatorem władzy sowieckiej... budowniczym partji, zwłaszcza jej *filji ukraińskiej*...

Dlatego grzebiemy go z takim smutkiem, grzebiemy jako samobójce, którego strzał skierowany był nietylko do własnych piersi, lecz także w *plecy partji* walczącej z niesłychanemi przeszkodami...

Wrogowie... prowokatorzy z legitymacyjami partyjnemi (Jaworscy, Ersteniuki, Badany) otoczyli starego bolszewika, *zawrócili* („odurzyły") *mu głowę rola postaci narodowej, wodza odrodzenia narodowego Ukrainy*. A on był zaślepiony... I zamiast skorygować swe błędy, czego partja od niego żądała, zdecydował się na *przestępcze samobójstwo*.

Mogiła jego będzie mogiłą wszelkich prób sprowadzenia partji przez narodowców („nacjonalistów") ze szlaku leninowskiego.

Suchomlin w swej mowie jeszcze raz powtórzył i nieco rozszerzył wywody o znaczeniu tego samobójstwa:

Akt tow. Skrypnyka jest także odwierciadleniem walki klasowej, która coraz bardziej się zaostrza. Strzał jego do siebie — jest *strzałem do naszej partji*.

(„Wisty" 9.VII. 33.

J. St.

ARESZTOWANIA WŚRÓD EMIGRACJI UKR. Z GALICJI.

Bukareszt. 17.VII. Według doniesień z pogranicza sowieckiego w Odesie G. P. U. dokonało licznych aresztowań wśród emigrantów ukraińskich pochodzących z Galicji Wschodniej. Ogółem aresztowano 18 osób, przeważnie studentów, którzy uciekli pod wpływem agitacji komunistycznej na Ukrainę Sowiecką celem kontynuowania studjów w uczelniach komunistycznych. Również w Kijowie i Charkowie dokonano licznych aresztowań wśród Ukraińców Galicji Wschodniej. W Kijowie aresztowano m. in. trzech oficerów sowieckich narodowości ukraińskiej, którzy dawniej należeli do strzelców siczowych. W Charkowie rozwiązano stowarzyszenie „Ukraina Zachodnia", do którego należeli przebywający w Charkowie emigranci z Galicji Wschodniej.

(A. T. E.).

NOWY PODZIAŁ UKRAINY.

Z Moskwy donoszą: Na wniosek biura politycznego W. K. P. prezydjum C. I. K. rozpatruje obecnie projekt nowego podziału administracyjnego republiki ukraińskiej na dwie części przemysłowo - morską, obejmującą zagłębie Donieckie i południowe okręgi Ukrainy wraz z Odessą, oraz rolniczą, która obejmować będzie resztę kraju. Nowy podział administracyjny Ukrainy ma być uskuteczniony w ten sposób, że kompetencję dotychczasowe rządu charkowskiego mają być częściowe przelane na władze wykonawcze nowych jednostek administracyjnych. Reforma administracyjna ma na celu ściślejszą unifikację ustroju sowieckiego na Ukrainie, co łączy się z ostatniemi wydarzeniami politycznemi, których wymowną ilustracją było samobójstwo komisarza Skrypnyka.

(A. T. E.).

Z życia ukraińskiego w R. P. i w Świecie

GRECKO-KATOLICKA AKADEMJA TEOLOGICZNA WE LWOWIE.

Mało kto w Polsce wie, że we Lwowie od kilku już lat istnieje wyższa uczelnia — *Greko - Katołyćka Bohosłowśka Akademja*. Założycielem tej uczelni jest Głowa Cerkwi Grecko - Katolickiej w Galicji Wschodniej ks. Metropolita Andrzej Szeptyćkyj.

Ostatnio został wydany drukiem nowy statut tej uczelni, zatwierdzony przez Metr. Szeptyckiego w dniu 27 marca 1933 r., wraz z artykułem wstępnym p. t. „Znaczenie i ustrój Grecko - Katolickiej Akademji Teologicznej" pióra profesora i rektora tej Akademji o. Dra J. Slipyja. Z broszury tej dowiadujemy się, że:

„Akademja powstała jako konieczność ziszczenia bodaj części naszego uniwersytetu (ukraińskiego — red.), powstała jako wyraz idealizmu powojennego i starań o podniesienie poziomu naszej nauki teologicznej".

„Akademja — pisze ks. prof. Dr. Slipyj — ma stać się wychowawczynią narodu w najlepszem tego słowa znaczeniu"...

„Zadaniem Bohosłowskiej Akademji jest stać się czynnikiem, jednoczącym cały naród, zjednać niezjednoczonych, stworzyć dla unji środowisko na jej terenie, być jej ostoją i fortecą... i t. d. z drugiej strony, jak każdy uniwersytet, tak i nasza Akademja musi uwzględnić potrzeby narodu oraz pozostawać w ścisłym związku z narodem...

Najbliższem zadaniem Akademji jest podniesienie poziomu naukowego duchowieństwa".

Organizacja Akademji przeprowadzona została na wzór uniwersytetów katolickich. Na czele jej stoi rektor, mianowany przez Metropolitę na przeciąg lat 3. Kolegjum profesorskie składa się z profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych oraz docentów, habilitowanych doktorów. Mianuje ich Metro-

polita na wniosek rektora i kolegjum profesorskiego. Dziekanów wybiera kolegjum profesorskie na przeciąg roku akademickiego.

Akademja posiada dwa wydziały: teologiczny i filozoficzny. Statut Akademji przewiduje utworzenie wydziału prawnego. Wydział teologiczny posiada obecnie 12 katedr zwyczajnych, wydział filozoficzny— 6. Oprócz tego są lektoraty i katedry dodatkowe. Profesorem zwyczajnym, nadzwyczajnym i docentem może być osoba duchowna lub świecka, habilitowana, posiadająca naukowy tytuł doktora.

W poczet słuchaczów rzeczywistych przyjmowani są kandydaci, posiadający maturę z językiem łacińskim. Od wstępujących na wydział teologiczny wymagany jest pozatem język grecki oraz przesłuchanie przynajmniej 2 kursów (4 semestrów) filozofji scholastycznej.

Na studja do Akademji przyjmowani są duchowni i osoby świeckie. Kurs nauki na wydziale filozoficznym trwa 4 łata, a na wydziale teologicznym — 5.

Akademja nadaje dwa stopnie akademickie: — licencjata (teologji lub filozofji) i doktora.

Art. 40 statutu Akademji brzmi:

„Do uzyskania doktoratu z filozofji wymagany jest dyplom licencjata oraz, po ukończeniu 8 semestrów i przedłożeniu drukowanej, 3-arkuszowej pracy naukowej z zakresu filozofji, złożenie godzinnego egzaminu na tematy związane z pracą doktorską.

Pracę doktorską można pisać w języku łacińskim, ukraińskim lub innym, za zgodą Dziekanatu"...

Egzaminy habilitacyjne przeprowadza kolegjum profesorskie wydziału. Habilitacja składa się z przestawienia pracy naukowej, zaaprobowanej przez komisję profesorów, z zdyspusty i z wykładu próbnego.

Art. 43 Akademji brzmi:

„Przed otrzymaniem dyplomu, kandydat winien złożyć wyznanie wiary, przepisane przez papieża Urbana VIII dla Wschodnich (wyznań - red.)".

Rok akademicki rozpoczyna się 1 października, a kończy się 1 lipca.

Językiem urzędowym Akademji, w myśl art. 11 statutu tej uczelni, jest język ukraiński. Z instytucjami zagranicznemi korespondencję prowadzi się w języku łacińskim. Filozofja, dogmatyka i teologja moralna wykładane są w języku łacińskim, inne przedmioty — w łacińskim lub ukraińskim.

Podstawą prawną istnienia Akademji jest encyklika papieska „Deus scientiarum Dominus" z r. 1931, oraz przepisy i zwyczaje, przyjęte na katolickich wydziałach teologicznych.

Art. 1 statutu tłumaczy nazwę uczelni:

„Zgodnie z naszą tradycją cerkiewną, zakład nosi nazwę: „Greko - Katołyćka Bohosłowśka Akademja; siedzibę swą ma we Lwowie".

Tyle czerpiemy wiadomości ze wzmiankowanej broszury ks. prof. Slipyja o nowej wyższej uczelni ukraińskiej.

Budzi ona szereg refleksyj.

Jak widzimy, w postaci Akademji Bohosłowskiej tworzy się prywatny Katolicki Uniwersytet Ukraiński we Lwowie. Wydział teologiczny już został zorganizowany. Wydział filozoficzny znajduje się w stadjum organizawania się, a wydział prawny ma być utworzony po przeprowadzeniu prac organizacyjnych na pierwszych dwuch wydziałach.

Mniejsza o to, że uczelnia ta posiada charakter wyznaniowy i że wyżej przytoczony 41 artykuł statutu tej uczelni zamyka do niej dostęp Ukraińcom prawosławnym, wreszcie niema też większego znaczenia fakt, że uczelnia ta nie posiada uznania M. W. R. i O. P., a opiera się na prawie papieskiem. Zasadniczym i wielomówiącym faktem jest to, że na naszych oczach tworzy się w kraju wyższa uczelnia ukraińska, tworzą ją sami Ukraińcy, bez żadnej pomocy i, jak widzimy z broszury prof. ks. Dra Slipyja, tworzą ją z całą powagą, w takich rzeczach wymaganą.

Jest to druga w tym rodzaju próba ukraińska. Po wojnie światowej Ukraińcy utworzyli prywatny uniwersytet we Lwowie t. zw. „tajny" (patrz artykuł prof. Kordyby w Nr. 2 miesięcznika Biul. P. U.), który nie mógł się utrzymać i został rozwiązany. Obecnie spotykamy się z drugą próbą, która ma poważne podstawy i widoki na przyszłość. Za dzisiejszą próbą stoi przecie powaga zwierzchnictwa Cerkwi Grecko - Katolickiej, prawo kanoniczne, organizacja kościoła Katolickiego oraz sama Stolica Apostolska. To wszystko daje poważną gwarancję ustalenia, trwałości i rozwoju mozolnie i bez rozgłosu budowanej wyższej uczelni ukraińskiej.

UKRAIŃSKA SPÓŁDZIELCZOŚĆ KREDYTOWA W PIERWSZYM KWARTALE 1933 r.

J. Fedak w miesięczniku „Kooperatywna Respublika" (Nr. Nr. 7 — 8 z r. b.) zamieszcza ciekawe zestawienia cyfrowe z działalności ukraińskich spółdzielni kredytowych. Dowiadujemy się z nich, że w dniu 1 stycznia 1933 r. do Związku Rewizyjnego Ukraińskich Kooperatyw we Lwowie należało 406 spółdzielni kredytowych.

Podział ich jest taki:

powiatowych i okręgowych	121
rajfajzenek (rolniczych)	268
urzędniczych i robotniczych	13
studenckich	2
pierwszego stopnia o charakterze krajowym (Dnister)	1
Centrala spółdzielni kredytowych (Centrobank)	1
Razem	406

Dane statystyczne, podane niżej dotyczą zaledwie 222 spółdzielni, co stanowi 54.7% wszystkich ukraińskich spółdzielni kredytowych w Polsce, gdyż tylko tyle spółdzielni nadesłało do Związku Rewizyjnego wymagane przez instrukcję Państwowej Rady Spółdzielczej w Warszawie swoje sprawozdania kwartalne. Jednak dane te są wystarczające dla scharakteryzowania całości ukr. spółdzielczości kredytowej, gdyż obejmują spółdzielnie najsilniejsze. Otóż wspomniane 222 spółdzielnie w pierwszym kwartale b. r. posiadały razem:

1. Udziałów	2.520.003 zł.
2. Funduszów rezerwowych	2.250.261 zł.
Razem funduszów własnych	4.770.264 zł.
3. Wkładek	8.822.809 zł.
4. Kredytów	1.886.057 zł.
Razem funduszów obcych	10.708.766 zł.

Stosunek funduszów własnych do obcych wyraża się *1:2,24*.

Ze wszystkich spółdzielni pod tym względem najkorzystniej przedstawia się sprawa w rajfajzenkach rolniczych, gdzie stosunek funduszów własnych (454.926) do obcych (824.799 zł.). wyraża się *1:1,81* a najwyżej on się przedstawia w centrali — Centrobanku, gdzie fundusze własne wynoszą: 491.347 zł. a obce 1.404.098 zł., czyli *1:2,86*.

Suma obrotów w 222 spółdzielniach wyniosła złotych 15.479.030, udzielonych pożyczek 12.130.129, a udzielone pożyczki w stosunku do funduszów obrotowych stanowiły 78,36%.

Ilość wkładów oszczędnościowych w okresie omawianym zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1932 o 118 i z dniem 31.III. b. r. wyniosła *38.280*.

Bardzo ciekawo przedstawia się zestawienie, z którego wynika, *z jakich źródeł kredytowych korzysta kredytowa spółdzielczość ukraińska*.

Ziemski Bank Hipoteczny we Lwowie	379.625 —	32.97
Centrobank	332.646 —	28.89
Dnister	72.899 —	6.34
Inne instytucje ukraińskie	105.651 —	9.18
Banki Państwowe	*123.725 —*	*10.75*
Kasy komunalne	*67.972 —*	*5.90*
Inne instytucje nieukraińskie	*68.785 —*	*5.97*
Razem	1.151.303 —	100.00

Wynika stąd, że *ukraińska spółdzielczość kredytowa korzysta z kredytów państwowych w bardzo małej części*. Tak samo przedstawia się i kredytowanie ukraińskich spółdzielni przez *kasy komunalne*, które same korzystają ze znacznych tanich kredytów rządowych i zadaniem których, w myśl intencyj władz centralnych, jest celowe rozdzielanie kredytów państwowych na poszczególnych terenach.

Z powyższego przeglądu cyfr wynika pytanie, które od czasu do czasu trafia przy okazji na łamy prasy, często w różny i tendencyjny sposób komentowane. Mianowicie: *dlaczego ukraińska spółdzielczość tak mało korzysta z kredytów państwowych i samorządowych?* Czy dlatego, że nie chce, czy też dlatego, że te kredyty jej nie są udzielane, lub wreszcie, czy z udzieleniem kredytów spółdzielniom ukraińskim nie łączy się momentów innych, wykraczających poza działalność spódzielczą.

Tutaj przedewszystkiem musimy stwierdzić, że dookoła kwestji dotychczasowej polityki kredytowania spółdzielni wyrosły różne uprzedzenia, niedomówienia, lub zgoła nieprawdziwe komentarze. Dlatego też podaliśmy cyfry, aby one same za siebie mówiły.

W wielu wypadkach spotkać się można na terenie ukraińskim z zarzutem, że spółdzielczość ukraińska, która dobitnie wykazuje swoją żywotność i rzeczową wartość, nie spotyka w polskich kołach miarodajnych należytego poparcia, gdyż przy rozdziale kredytów państwowych i samorządowych stale jest pomijana. Są tacy, którzy twierdzą, że spółdzielczość ukraińska wcale z kredytów państwowych nie korzysta. Otóż, jak wynika z przytoczonych wyżej danych cyfrowych, tak nie jest. *Spółdzielczość kredytowa ukraińska korzysta z kredytów państwowych i samorządowych. Kredyty te jednak w ogólnym obrocie tych spółdzielni zajmują pozycję bardzo małą.* Zgoła inny stosunek kredytów państwowych i samorządowych do sum własnych wykazuje spółdzielczość polska. Na tem tle powstają uzasadnione żale ukraińskich spółdzielców, którzy widzą nierówności w traktowaniu ruchu spółdzielczego polskiego i ukraińskiego przez czynniki miarodajne oraz upośledzenie Ukraińców na polu polityki kredytowo - spółdzielczej.

Podnoszą się często ze strony ukraińskiej skargi, że kredyty dla spółdzielni ukraińskich udzielane są pod kątem widzenia politycznego i że z udzieleniem kredytów wiążą się często sprawy lub momenty polityczne.

Ile w tem prawdy — nie możemy wiedzieć, niemając objektywnych danych. Przy sposobności jedno tylko chcielibyśmy stwierdzić: *spółdzielczość ukraińska w całości, jak i jej poszczególne działy, winna być oceniana pod kątem widzenia jej gospodarczej wartości i sprężystości organizacyjnej.* To jedyne, właściwe kryterjum pozwoli zastosować należytą i korzystną dla uzdrowienia stosunków polsko - ukraińskich linję polityki kredytowej względem spółdzielnoczości ukraińskiej.

Wszelkie inne podejścia, nie z gospodarczego stanowiska i oceny wypływające, są chybione i w konsekwencji swej utrwalają krzywdy i niechęć, przerzucając się na sferę stosunków ogólnych, są szkodliwe. O tem powinni stale pamiętać ci, od których zależy zmiana względnie naprawa rzeczy stanu dotychczasowego. Na tej zmianie nam szczególnie zależy, gdyż sądzimy, że, między innemi, nieuregulowane dotąd rzeczowe ustosunkowanie się do spółdzielczości ukraińskiej oraz jej potrzeb i słusznych postulatów, fatalnie wpływa na całokształt stosunków polsko - ukraińskich.

Na końcu pragnęlibyśmy podkreślić jeszcze jeden moment wypływający z podanych cyfr. W społeczeństwie polskiem, pod wpływem bezkrytycznej propagandy różnych „kurjerków", pokutuje tu i owdzie myśl, że ukraińska spółdzielczość w Polsce przez to się rozwija, że jest potrzymywana przez zagranicę.

Mniemanie to jest częścią składową opinji ogólnej, że taka sama jest i cała „robota" ukraińska w Polsce i cały ukraiński ruch narodowy. W każdym numerze staramy się wykazać błędność tej opinji, opierając się na faktach i dowodach historycznych. O ile zaś chodzi o spółdzielczość kredytową ukraińską, to widzimy, że kredyty instytucyj nieukraińskich zajmują tam pozycję nikłą, bo zaledwie 5.97%, niemal taką samą, jak pozycja kredytów z kas komunalnych (5.90%), przyczem niewiadomo nawet, czy w ogłoszonem sprawozdaniu Fedaka pod pozycją „inne instytucje nieukraińskie" wogóle figurują jakiekolwiek instytucje zagraniczne, obce. To najdobitniej zadaje kłam rozpowszechnionej opinji o rzekomej obcej „zagranicznej" pomocy dla spółdzielczości ukraińskiej.

Ten i inne podobne fakty świadczą o potrzebie gruntownego i źródłowego zapoznawaniu się z życiem ukraińskiem. Wtedy sądy o całem problemie ukraińskim, jak i o kwestji stosunków polsko - ukraińskich, wypadną inaczej.

INICJATYWA WSZECHUKRAIŃSKIEGO KONGRESU NARODOWEGO.

„Diło" z daty 15 lipca ogłasza na zasadach dyskusyjnych artykuł, którego autor występuje z inicjatywą zwołania wszechukraińskiego Kongresu narodowego, który zająłby się ratunkiem Ukraińców w Sowietach. Wszystkie kraje zamieszkałe przez Ukraińców mają swe kłopoty. Wszędzie tworzy się dotkliwy kryzys, jednakże głód na Wielkiej Ukrainie niby jutrznia ognista, musi przyciągnąć uwagę całego narodu ukraińskiego i każdego Ukraińca na całej kuli ziemskiej.

Ginie naród — czytamy dalej w artykule — przeżywamy chwilę historyczną, gdy cały naród ukraiński powinien zareagować. Dalej artykuł omawia szczegółowo projekt tworzenia sekretarjatów miejscowych na wszystkich ziemiach zamieszkałych przez Ukraińców, które przygotują zwołanie wszechukraińskiego kongresu narodowego.

Jedynem zadaniem kongresu ma być sprawa sytuacji na Wielkiej Ukrainie oraz pomocy dla głodującej ludności ukraińskiej tego kraju.

(W. U.).

UKRAIŃSKI KOŚCIÓŁ EWANGELICKI.

Akces Związku ukraińskich gmin ewangelickich reformowanych do Kościoła ewangelicko - reformowanego w Polsce wywołał w prasie ukraińskiej rozmaite komentarze, m. in. zarzut, że przez to Ukraińcy ewengelicy odsuwają się od własnego ruchu narodowego oraz, że Kościół ewangelicki ukraiński podporządkowany będzie polskiemu. W związku, z temi zarzutami organ ewangelików Ukraińców „Sijacz" ogłasza tekst pisma Synodu Kościoła Ewangelicko-reformowanego w Polsce:

„Synod po wysłuchaniu przedłożenia Konsystorza w sprawie ruchu ewangelicko - reformowanego wśród Ukraińców na skutek uchwały konferencji gremjum duchownych Kościoła ewangelicko - reformowanego w Polsce, mając na względzie dobro i powagę ruchu ewengelicko - reformowanego wśród Ukraińców — uchwala:

1) Powołać, na wniosek delegatów ukraińskich, imieniem Synodu, na kierownika misji wspomnianego ruchu pastora prof. Wasyla Kuziwa w charakterze superintendenta Kościoła ukraińskiego ewang. - reform.

2) Wezwać Zarząd wykonawczy misyjny Związku ukr. gmin ewang. - ref., do opracowania projektu statutu Ukr. Kościoła ewang. - ref., zgodnie z punktem 11 akcesu Związku Ukr. gmin ewang. do Kościoła Ewangelicko - Reformowanego w Polsce.

Uchwała ta jest wprowadzeniem w życie i realizacją punktu 2 akcesu, a mianowicie utworzenie samodzielnego Ukraińskiego Kościoła Ewang. - Ref. w Polsce. Przyjęto na Synodzie Kościoła Ewang. - Ref. w Polsce w Warszawie 12 czerwca 1933 r. Pismo podpisał p. A. Karszo - Siedlecki i sekretarz Konsystorza S. Brecz.

(W. U.).

„CZERWONA KAŁYNA"

Już piąty rok wychodzi czasopismo ukraińskie *„Litopys Czerwonoji Kałyny* we Lwowie pod redakcją Lwa Łepkiego i Wasyła Sofroniwa — Lewyćkiego. Pismo to żywo redagowane oraz interesująco ilustrowane, zajmuje się głównie tematami historycznemi, a szczególnie zamieszcza wiele bardzo ciekawych wspomnień uczestników walk ukraińskich o wolność. Dla rozwoju memuarystyki ukraińskiej czasopismo to zrobiło już wiele. Pragnący zapoznać się ze źródłowym materjałem z okresu organizacji ukraińskich sił zbrojnych oraz ukr. wojny wyzwoleńczej w latach 1914 — 1921, znajdą tam wiele cennych wiadomości.

„Litopys Czerwonoji Kałyny" wydaje spółdzielnia wydawnicza we Lwowie p. n. „Czerwona Kałyna". Ruchliwa ta spółdzielnia wydała już sporo dzieł z zakresu historji, napisanych przez różnych autorów z różnych dzielnic ukraińskich. Ogłoszony ostatnio bilans „Czerwonej Kałyny" za rok 1932, wykazuje obrót w sumie 180.207.35 zł., fundusz rezerwowy — 28.661.99 zł. i udziałów — 43.398.66 zł. „Czerwona Kałyna" wykazuje stały rozwój swej działalności.

ZGON POSŁA UKRAIŃSKIEGO.

W Złoczowie zmarł w wieku lat 59 adwokat Dr. Jarosław Olesnyćkyj, poseł na sejm, członek ukraińskiego klubu poselskiego (U. N. D. O.). Ś. p. Olesnyćkyj brał swego czasu żywy udział w ukraińskiem życiu politycznem. W okresie wojny polsko - ukraińskiej był atamanem Ukr. Halickiej Armji, potem radcą misji dyplomatycznej ukraińskiej w Londynie. Po powrocie do kraju w roku 1924 osiadł w Złoczowie, gdzie był adwokatem. Dr. Olesnyćkyj aż do zgonu był członkiem centralnego komitetu U. N. D. O. Ostatnio na skutek choroby w pracy politycznej żywszego udziału nie brał.

NOWE CZASOPISMO UKRAIŃSKIE W WARSZAWIE.

Ukazał się w Warszawie numer pierwszy miesięcznika ukraińskiego p. t. *„Promysłowo - Torhowelnyj Wisťnyk"* pod redakcją Oleny Wasynczukowej. Pismo poświęcone jest sprawom przemysłu, handlu i reklamy handlowej. Na treść numeru skadają się artykuły:

Od redakcji i wydawnictwa, L. Łukasewycz Za torhowelnu presu, Jewg. Czechowycz — Eksport — Import, Ołena Wasynczukowa — Tworim własni warstaty praci, W. Urbanowycz — Za upromysłowłennia rilnoji hospodarky, K. Stećkyj — Cikawyj Doslid, M. T. — Ekport husej ta rynky zbutu, chronika gospodarczo - handlowa, giełda.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE NA TEMATY UKRAIŃSKIE.

Z inicjatywy Dr. Jerzego Pogonowskiego w jego mieszkaniu prywatnem w Warszawie, odbyło się zebranie dyskusyjne na tematy ukraińskie, w którem wzięło udział szereg osób interesujących się tem zagadnieniem.

Dyskusję zagaił Dr. Pogonowski, następnie przemawiali St. hr. Łoś, red. St. Czarnecki, P. Sawicki, W. Patek, sen. Siedlecki i red. W. Bączkowski.

Dobra, obywatelska inicjatywa społeczna d-ra J. Pogonowskiego w kierunku pracy nad aktualizacją zaniedbanego w Polsce problemu ukraińskiego, zasługuje na uznanie i wdzięczność.

OD ADMINISTRACJI:

WP. Prenumeratorom komunikujemy uprzejmie, iż w razie nieuskutecznienia wpłacenia przynajmniej części przypadającej nam należności do dnia 10 sierpnia b. r., będziemy musieli *bezwzględnie* przerwać dalsze wysyłanie W. P. pisma z powodu trudności finansowych.

Urzędnicy państwowi samorządowi oraz młodzież studjująca może otrzymać zniżkę prenumeraty do 40% po uprzedniem skomunikowaniu się z administracją.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Miodowa 7 m. 11. Telefon 322-21. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa" N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM